

TYGODNIK POWSZECHNY

Kraków 26 lipca 2015 nr 30 (3446) cena 6,90 zł (w tym 8% VAT)

In vitro z miłości

Mówią rodzice pierwszej
Polki poczętej tą metodą

LIST DO MINISTRA ZDROWIA

Co zrobić z dopalaczami

WOJCIECH JAGIELSKI:

Afryka – prezydenci
aż do śmierci

PAŁAC KULTURY I NAUKI

Niekochany od 60 lat



ISSN 0041-4808



NR INDEKSU 379425

Pogrzebany żywcem

JAKUB CIEŃKIEWICZ Z MAROKA

Aziz Binebine spędził 18 lat w podziemnej celi na Saharze. Jego brat Mahi, artysta, nadal walczy o prawa człowieka. Obaj sądzą, że to arabskie dyktatury zrodziły islamizm.

MOJA WIĘZIENNA CODZIENNOŚĆ? – MAROKAŃCZYK Aziz Binebine powtarza pytanie monotonnym głosem. – Wyobraź sobie noce bez gwiazd, dni bez światła, jedzenie bez smaku. Umarłeś, ale żyjesz. Wiesz o tym, bo codziennie doświadczasz bólu, zimna, głodu. Jesteś w grobie.

Młodość Aziza to 18 lat spędzonych w celi śmierci, w latach 1973–1991. Łącznie 6570 dni i nocy w ciemnościach, w tajnym więzieniu Tazmamart na Saharze – jako kara za próbę zamachu na króla Maroka Hassana II. Zamachu, w który został wrobiony.

Zanim to się stało, był kadetem w szkole wojskowej w Ahermemonie. Poszedł do armii, by – jak mówi – pomóc matce wychowującej samotnie siedmioro jego rodzeństwa. Nie zajmował się polityką, chciał być dobrym żołnierzem. 9 lipca 1971 r. jego kariera wojskowa się skończyła. Tego dnia oficerowie kazali elewom ostrzelać pałac króla. Wielu nie strzelało, ale to bez znaczenia. Za karę mieli przez lata umierać: w ciemnościach, w niskich glinianych celach, bez kontaktu ze światem.

Puste miejsce na mapie

Droga nr 13 wiję się zygzakami wśród czerwonych gór Atlasu Wysokiego. Tu i tam widać stada owiec i brunatne namioty nomadów. Pasterze – w czapkach i wełnianych oponczach, wsparci na laskach – mają w sobie coś biblijnego. Jedziemy szukać tego, co zostało z kazamatów, które podobno rozjechały spychacze.

– Nazwy Tazmamart nie ma na mapie – mówi zza kierownicy Mahi Binebine. Brat Aziza jest pisarzem, malarzem i obrońcą praw człowieka.

Mijamy przyklejone do skał kamienne wioski. Po uliczkach biegają rozhasane dzieci. W zakolach strumieni kobiety układają pranie na kamieniach. Tu, na przedpolu Sa-



DOMENA PUBLICZNA

Więzienie Tazmamart w południowowschodniej części Maroka

hary, czas jakby skamieniał. Życie jest twarde, ludzie mają twarde serca.

– Kanion, którym jedziemy, jest bramą do średniowiecza – mówi Mahi. – Dalej ciągnie się morze piasków, dawny szlak karawany do Timbaktu. Gdzieś tu, między Er-Rich i Er-Rachidiją, na końcu cywilizowanego świata, był kamienny grób dla wrogów systemu.

Aziz nie pamięta miejsca. Kadeci przyjechali do Tazmamartu nocą, w sierpniu 1973 r., w transporcie z ciężkiego więzienia w Kenitrze, gdzie siedzieli do procesu. W ciężarówkach, skuci kajdankami, z opaskami na oczach. Recytowali Koran – myśleli, że ich zabiją. 18 lat później, w 1991 r., wracali stąd także nocą.

Przed sklepikiem w Kerrandou, wiosce wśród gór, bezzębny starzec pasie kozę. Pochodzi stąd, najdalej w życiu był na targu wielbłądów. Pamięta, że 20 lat temu, kilka kilometrów dalej, stało więzienie otoczone murem. Może pokazać miejsce za pięć euro. Ale, zaznacza, teraz tam nic nie ma. Czy wie, kogo i za co trzymano w Tazmamarcie? – To był ciężki kryminal – mówi po berbersku. – Taki, z którego się nie wychodzi.

Despota w tradycji sułtanów

Król Hassan II był jednym z największych despotów świata arabskiego. Zachód widział w nim erudyte, absolwenta prawa na uniwersytecie w Bordeaux, znawcę poezji, twórcę monarchii konstytucyjnej. Muzułmanie – siedemnastego władcę z dynastii

Alawitów, potomka Mahometa, przywódcę islamu, budowniczego największego na świecie meczetu, który w kraju biedy i analfabetyzmu pochłonął pół miliarda dolarów.

Miał 32 lata, gdy objął tron w 1961 r. Mieszkał w pałacach, otoczony niewyobrażalnym zbytkiem: służbą, dworzanami, chmarami konkubin, muzykami, poetami, pochlebami. Sprowadzał krawców z Paryża i jubilerów z Amsterdamu, a dla dam dworu ekscytujące zabawki, np. rowery z czterema siodelkami. Gdy był w dobrym humorze, dla kawału przebierał się za służącego i robił zakupy na stołecznej medynie.

Rządził twardą ręką. W dwa lata po objęciu władzy kazał aresztować pięć tysięcy opozycyjnych działaczy, torturować, wieszać głową w dół, topić w latrynach, zamęczać elektrodami przykładanymi do genitaliów. Jego przeciwnik, przywódca radykalnej lewicy Mehdi Ben Barka, został zamordowany przez tajne służby.

Król bał się zamachu. Uważał, że chcą go zabić, po kolei: socjalistyczny prezydent Egiptu Gamal Naser, libijski wódz Kaddafi, armia algierska (prowadząca z Marokiem spór o Saharę). Nie wspominając o wrogach wewnętrznych.

W kraju nędzy, niesprawiedliwości i ciągłych kryzysów nieustannie wybuchały protesty. W 1965 r. król rozwiązał parlament, a potem zorganizował masowe procesy przeciwników systemu, zakończone wyrokami śmierci. Przez kilka lat rządził osobiście, na czele grupy pochlebców.